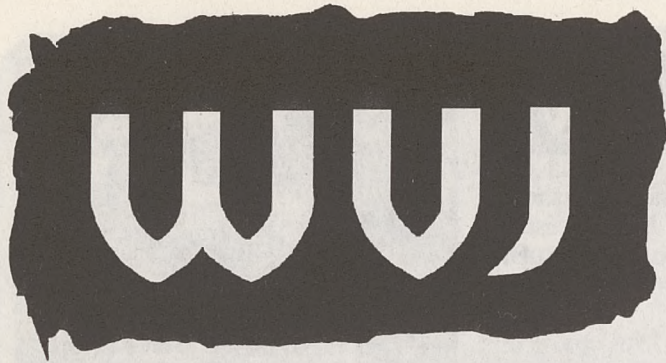




WIADOMOŚCI UJ

Nr 11 (48) 18 marca

rok IV 1994

ZIMNY WYCHÓW CIELĄT

Jeszcze trzy - cztery lata temu za przeciętne stypendium socjalne można było skromnie przeżyć miesiąc, opłacić co trzeba i symbolicznie odwiedzić restaurację. A dziś?

Skalę kurczenia się puli stypendialnej możemy prześledzić na przykładzie Wydziału Historycznego. W ubiegłym roku dostawał on ok. 200 milionów na miesiąc, teraz niecałe 90. Historykom na poszczególne lata przypadało po 20 mln, dziś - 10. Podobnie jest na innych kierunkach.

Cała nadzieja w stypendiach naukowych...

A.W.S.

W KWIETNIU BEZ SOCJALNYCH?

Kwestor UJ odmówił podpisania kwot, przeznaczonych na stypendia socjalne w kwietniu. Według kwestora nie ma obecnie żadnych środków, które można by przeznaczyć na te stypendia. Rozmowy w tej sprawie trwają.
P.B.



FARMACEUCI W KUPIE. W piątek, 11 marca, w Prokocimiu oddano do użytku część nowego gmachu Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UJ. W budynku mieścić się będą laboratoria ośmiu katedr i zakładów, rozrzucone dotychczas po mieście. Skupienie w jednym miejscu pozwoli im skuteczniej współpracować. (ryn)

ROŚNIE KONKURENCJA 1 października 1994 rozpocznie działalność kolejny, 12. już uniwersytet w Polsce. Placówka ta powstanie w Opolu dzięki połączeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Instytutu Teologiczno-Pastoralnego. Na początku nowy Uniwersytet będzie liczył 5 wydziałów: humanistyczny, techniczny, ekonomiczny, matematyczno-przyrodniczy i teologiczny. Nowej uczelni życzymy powodzenia. (ryn)

AUTONOMICZNA ELITA. Szkoła autonomiczna to taka wyższa uczelnia, która zatrudnia co najmniej sześćdziesięciu nauczycieli akademickich posiadających tytuł naukowy, w której większość wydziałów ma prawo nadawania stopni naukowych doktora habilitowanego, a jej statut nie wymaga akceptacji ministerstwa. 9 marca nasza uczelnia gościła rektorów trzydziestu takich szkół z całego kraju, którzy powołali do życia Konferencję Szkół Autonomicznych. Ugrupowanie to ma charakter elitarny, skupiając uczelnie o najwyższym potencjale intelektualnym i naukowym. Konferencja Szkół Autonomicznych dążyć będzie do stworzenia lobby naukowego poprzez promowanie najlepszych wzorców pracy naukowej oraz obronę interesów szkolnictwa wyższego. Kolejne spotkanie rektorów szkół autonomicznych odbędzie się w Poznaniu. (P)



Żywy żaglowiec z Joanną Neuhoﬀ von der Ley w roli galionu (fot. Agnieszka Strzelecka)

O Festiwalu „Shanties '94” — na str. 5

GADAŁ DZIAD DO OBRAZU

Niezlą intuicją wykazał się NZS, organizując dyskusję pod tytułem „Partnerstwo dla pokoju — szansa czy nowa Jalta”. Bezpośrednio przed nią z dwudniową wizytą przebywał w Krakowie szef rosyjskiego MSZ Andriej Kozyrjew (o tej wizycie pisaliśmy w poprzednim numerze), dlatego impreza NZS wykorzystwała aktualność tematu. Spotkanie odbyło się 25 lutego, uczestniczyli w nim: konsul Federacji Rosyjskiej Boris Szardakow i wicekonsul Stanów Zjednoczonych John Matel. Na lunchu, poprzedzającym dyskusję, obecny był również konsul Republiki Francuskiej Didier Destremau. Grono gości uzupełniał Jarosław Guzy, wiceprezes Klubu Atlantyckiego — stowarzyszenia popierającego wejście Polski do NATO.

Dyskusja miała charakter konfrontacji, gdyż zgromadzona publiczność reprezentowała opcję niepodległościową i nie chciała ulec ani amerykańskiemu optymizmowi, ani rosyjskim nawoływaniom do porzucenia „starej filozofii i wspólnego budowania przyszłości”. Ci, którzy oczekiwali, że dyplomaci ustosunkują się do ich - uzasadnionych historycznie - obaw co do propozycji „partnerstwa dla pokoju”, musieli wyjść z tego spotkania nieco rozczarowani.

(dokończenie na str. 5)

UKARAĆ MORDERCÓW!

2 marca w Krakowie i Warszawie był dniem protestu przeciw decyzji min. Milczanowskiego, który odmówił oddajnienia danych osobowych agentów Służby Bezpieczeństwa, śledzących Stanisława Pyjasa. W ten sposób minister spraw wewnętrznych doprowadził do ponownego umorzenia śledztwa. Sprawcy tego politycznego morderstwa sprzed 17 lat w dalszym ciągu pozostają nieznani.

Pikieta rozpoczęła się o godz. 15. Już wcześniej ludzie, przechodzący ulicą Szewską zwracali uwagę na sugestywny plakat, który wisiał obok wejścia do kamienicy nr 5, gdzie zostały znalezione zwłoki Pyjasa. Po pewnym czasie pod murem zapłonęła nagrobna lampka. Gdy mani-

festanci zakończyli wiec i kilkusetosobowym pochodem ruszyli w stronę Rynku, na Szewskiej płonęło już kilkanaście zniczy. Na murze pozostał plakat: **ŻĄDAMY UJAWNIEŃ ZABÓJCÓW PYJASA.**

Demonstracja zatrzymała się na chwilę przed "Wierzyńkiem", gdzie akurat przebywali członkowie rządu, którzy przyjechali do Krakowa na premierę "Listy Schindlera". Później pochód przeszedł ul. Floriańską i Basztową pod komisariat policji przy ul. Lubicz, a następnie udał się pod budynek prokuratury wojewódzkiej. Mimo pewnych obaw, manifestacja przebiegła bez zakłóceń. Jedynym "zgrzytem" był fakt, że wszyscy jej uczestnicy zostali sfilmowani przez pracowników Urzędu Ochrony Państwa... Czyżby studenci znów zaczęli być bacznie obserwowani?

Na zakończenie lider demonstracji - Paweł Chojnacki zaprosił wszystkich na wieczorną pikietę pod kino "Kijów". Tam znów rozwinęto transparenty i wznoszono okrzyki, domagając się sprawiedliwości. Nie wiadomo, czy protest ten dotarł do przedstawicieli rządu, obec-



nych na premierze filmu Stevena Spielberga. On sam uznał te okrzyki za wiwaty na swoją cześć.

Oba protesty spowodowały, że problem został zauważony przez media. Obecnie tylko w ten sposób można doprowadzić do rozwiązania tej sprawy. Nie możemy zapomnieć, że wśród nas żyją bezkarni mordercy. Być może osłaniany przez inne, pozaformalne struktury.

PIOTR GWIAZDA

fol. Jan Walczewski

TRZY MARCE

Czy w marcu 1968 wydarzyło się coś istotnego?

Długo rozumiałem te wydarzenia jako część oporu polskiego społeczeństwa, w tym wypadku jego studenckiej części, przeciwko komunistycznej władzy: ciąg dat 1956, 68, 70, 80, 81... Kiedy w dwudziestą rocznicę Marca niosłem transparent z napisem "Urodziliśmy się w 1968", miał on dla mnie i dla moich kolegów podwójną wymowę - rzeczywiście urodziliśmy się w tym magicznym roku, ale także utożsamialiśmy się z symboliką daty. Powtarzaliśmy nawet pewien rytuał: nasza demonstracja również maszerowała pod pomnik Mickiewicza, podobnie jak wtedy zostaliśmy zaatakowani przez milicję na ulicy Jagiellońskiej, wznosiliśmy hasła "precz z cenzurą" i "demokracja".

Co musiało się w Polsce zmienić, co musiałem zrozumieć, by w 25. rocznicę wywieszać na kracie Collegium Novum transparent "Precz z układem pokolenia 68"? Co naprawdę istotnego wydarzyło się w roku 1968?

Był to początek aktywności środowiska, które utworzyło w 1976 Komitet Obrony Robotników, które animowało ruch "Solidarności". Michnik, Kuroń, Modzelewski, Lityński... Środowiska bardzo zasłużonego, niekiedy w przeszłości ofiarne, ale, jak się okazało - kalekiego moralnie, drażnionego syndromem więźnia, niezdolnego do wyprowadzenia Polski w kierunku pełnej suwerenności i wolności. Niestety - osoby, wyprowadzające swój rodowód z wydarzeń marcowych, które dbają o to, by czcić je jako niezwykłą rocznicę, by bunt studentów przeciwko zdjęciu "Dziadów" przedstawiać w glorii niemalże narodowego powstania, mają mózgi bez reszty umebrowane przez komunizm. Nigdy nie otrząsną się z hasła czasów swojej młodości: "socjalizm tak, wypaczenia nie". Porozumiewając się z władzą w 1989 roku zdobyli wpływ na losy kraju i wpływu tego użyli wadliwie i szkodliwie. Niewielu ludzi z tamtego pokolenia spełniło pożyteczną rolę w ciągu ostatnich pięciu lat.

Trudno się więc dziwić, że w 1994 roku żadnych rocznicowych uroczystości na uniwersytetach nie było.

PAWEŁ CHOJNACKI

Z ROBOCZĄ WIZYTĄ NA SZEROKIEJ

Trzej pismacy, znani z łamów "WUJ-a", zostali zgarnięci przez policję w nocy z 28 lutego na 1 marca podczas rozlepiania plakatów, anonsujących manifestację w sprawie Pyjasa. Dwóch capnięto na Rynku, gdy paprali po witrynie remontowanej kawiarni, trzeciego - na ul. Karmelickiej. Po przewiezieniu na komisariat przy ul. Szerokiej zostali spisani, a także wysłuchali pogadanki na temat szkodliwości przyklejania plakatów w miejscach niestosownych - tzn. tam, gdzie mogłyby rzucać się w oczy przechodniom. Opuściwszy kazamaty niesforne redaktory ruszyły z powrotem na miasto, aby kontynuować przerwane dzieło. (P)



rys. Maciej Macnar

INFORMACJE SAMORZĄDU

⇒ Od marca wzrosła cena miejsca w DS. Pełna odpłatność wynosi obecnie 800 tys. zł. Student będzie płacił 450 tys. Podwyżka jest wynikiem zwiększenia kosztów utrzymania akademików. Niestety, stan funduszu pomocy materialnej nie pozwala na dopłacanie do miejsca więcej niż 350 tys. zł miesięcznie.

⇒ Jeśli masz młodsze rodzeństwo, marzące o zdobyciu indeksu, wyślij je na kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych, organizowane przez Samorząd Studentów oraz NZS. Głównymi przedmiotami są historia i język polski. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Collegium Novum, pok. 31A, tel. 22-10-33 wew. 172.

⇒ URSS wybrał studentką połowę 20-osobowej Rady Fundacji Samorządu Studentów UJ "Bratniak". W jej skład weszli: W. Borowski i S. Fredro-Boniecki — Wydz. BiNoZ, P. Borowiec, J. Chowaniec i J. Majewski — Wydz. Filozoficzny, M. Drozdek — Wydz. Chemii, P. Wierczak — Wydz. Mat.-Fiz., R. Kowalski — Wydz. Historyczny oraz T. Anyszek i M. Furgał — Collegium Medicum. Nazwiska dziesięciu profesorów przedstawi zaraz po wyborze

⇒ W dniach od 8 do 10 marca w auli krakowskiej WSP odbywały się Targi Edukacyjne. Szkoły wyższe przedstawiły swoje osiągnięcia dydaktyczne, sposób prowadzenia zajęć, zasady rekrutacji itp. Stoisko UJ przygotowane zostało przez Samorząd Studentów.

PIOTR BOROWIEC

PROBLEM NIE DO ROZWIĄZANIA?

Zafascynowany kłopotami, z jakimi muszą się borykać mieszkańcy "Żaczka" (patrz tekst "Wyjście zaków z Kotłowni", "WUJ" nr 9) ośmielię się dać zainteresowanym dobrą radę. Otóż proponuję mieszkańcom — a może również innym studentom — zawiązanie spółki akcyjnej "Kotłownia", która dzierżałaby pokój imprezowy od administracji akademika. Udziałowcy złożiliby się na wytlumienie ścian, okien i drzwi oraz zainstalowanie wentylacji w pomieszczeniu. Pozwoliłoby to nie otwierać okien podczas balang, dzięki czemu lokatorzy pokoi, przylegających do "studni", mogliby spać spokojnie, gdyż wszelkie bankiety pozostałyby niezauważone dla całego "Żaczka".

Właściciele "KOTŁOWNI" S.A. mieliby swobodny dostęp do lokalu, harmonogram działalności ustalałby zarząd spółki,

a poniesione wcześniej koszty zwróciłyby się niebawem dzięki udostępnianiu sali osobom z zewnątrz. Szczególnie zainteresowani takim rozwiązaniem powinni być administratorzy, gdyż pozbyliby się odpowiedzialności za hałasy i utrzymanie czystości. Spadłby im także z głowy obowiązek decydowania o tym, komu należy przydzielić salę w "śledziówkę", komu w Sylwestra itp. Jeśli inicjatywa zostanie faktycznie podjęta, z góry deklaruję pomoc organizacyjną oraz w zakresie szczegółowych rozwiązań technicznych.

ODŁATY

Od redakcji: Panów, odpowiedzialnych za ogrzewanie DS "Żaczek" informujemy, że nie mamy żadnych obiekcji co do Ich pracy. Nazwy "Kotłownia" używa się zwyczajowo w odniesieniu do salki imprezowej i w tym kontekście pojawiła się ona na naszych łamach.

STRZEŻCIE SIĘ!

Nieoficjalne informacje wskazują, że od początku nowego semestru, w komunikacji miejskiej na trasach do Cichego Kąca i na Miasteczko uaktywnili się kontrolerzy biletów. Jeśli nie masz karty semestralnej, a nie lubisz kasować biletów, może lepiej pójść piechotą?

(ryn)

MROŻEK NA ZAMÓWIENIE

Teatr Stary, znany i doceniany na całym świecie, ciągle zaskakuje publiczność czymś wyjątkowym. Takim szczególnym wydarzeniem teatralnym z pewnością będzie zapowiedziana na sobotę (19 marca) premiera najnowszej sztuki Sławomira Mrożka "Miłość na Krymie". Nasz najwybitniejszy spośród żyjących dramaturg odszedł tym razem w formie dramatu od swojej ulubionej kameralności i napisał sztukę o dużym, epickim rozmachu. Akcja przedstawienia umiejscowiona jest jak na Mrożka nader konkretnie: w środku imperium, którego istnienie tak dobitnie wpłynęło na dzieje XX wieku. A więc tym razem nie panowie zamknięci w przestrzeni jednego pokoju, lecz wielopostaciowy dramat, obejmujący osiemdziesiąt lat burzliwej historii Rosji Sowieckiej. Autor cytuje często genialnych rosyjskich dramaturgów, tak więc obejrzenie sztuki będzie również okazją do sprawdzenia własnej erudycji literackiej.

Jak zwykle u Mrożka, polityka łączy się z filozofią i nieodłączną od ludzkiego losu miłością. Jako ciekawostkę podajemy, że "Miłość na Krymie", napisana specjalnie dla Starego, zdążyła już zdobyć nagrodę na konkursie teatralnym w Paryżu. Przedstawienie reżyseruje importowany z Warszawy Maciej Wojtysko.

LUCYNA ANDRZEJAK

SHIT ART?

W poprzednim numerze "WUJ-a" informowaliśmy o anonimowej inicjatywie, polegającej na wywieszeniu w toaletach "Żaczka" instrukcji obsługi tych przybytków. Dziś już wiadomo, że był to pomysł kierownictwa akademika i to nie tak absurdalny, jak mogłoby się z początku wydawać. Otóż jakiś "niedoinformowany" mieszkaniec uznał natraski za miejsca kompatybilne z ubikacjami, zostawiając w nich produkty przemiany materii. Aby wyglądały efektownie i z kulturą, serwowal je na talerzach, podkradanych ze stołówek. Budziło to zrozumiałe zdziwienie, ale nie powodowało reakcji — studenci bywają ekscentryczni. Jednak gdy ów osobnik lekko przesadził, rozmazując ekskrementy po ściankach kabiny i przyklejając do nich fragmenty kratek podłogowych, administracja nie zdzierżyła i wywiesiła opisaną już instrukcję. Wyrażamy zrozumienie.

(M.W.)

FINANSOWY ZAWRÓT GŁOWY

Czytelników "WUJ-a" informowałem już o złym stanie funduszu pomocy materialnej. Ostatnio samorząd otrzymał od kwestury UJ wyliczenia za IV kwartał 1993 roku, a także decyzję o wysokości dotacji w 1994 roku. Pozwala to zaplanować wstępnie wydatki, które będziemy musieli ponieść w tym roku oraz porównać je z ilością posiadanych pieniędzy.

OGROM WYDATKÓW

Dopłaty do akademików pochłonały w 1994 roku ok. 17 mld, stypendia socjalne i naukowe — ponad 51 mld, dopłaty do stołówek — ponad 2,5 mld zł. Należy także pamiętać o 6 mld zł, które Samorząd musi oddać w tym roku uczelni (pieniądze te wydano na remont DS Bydgoska B). Daje to w sumie ponad 76,5 mld zł, podczas gdy Ministerstwo Edukacji Narodowej przyznało nam jedynie 57 mld 43 mln zł. Jak łatwo obliczyć, brakuje około 19 mld zł.

ŁATANIE DZIUR

Zaistniała sytuacja zmusiła samorząd do podjęcia działań, mających zapobiec katastrofie finansowej. Zapadła decyzja o podniesieniu opłat za miejsce w akademiku (pełna odpłatność — 800 tys. zł, odpłatność studencka — 450 tys. zł) oraz zmniejszeniu kwot, przeznaczonych na stypendia socjalne.

Nowy system finansowania akademików zakłada stałe dopłaty do miejsca ze strony funduszu pomocy materialnej (obecnie — 350 tys. zł miesięcznie). Kierownicy DS będą musieli zadowolić się tą kwotą. Dotychczas nie było możliwości kontrolowania sum, wydawanych na dofinansowanie akademików. Nowy system ma zmusić administrację DS do oszczędniejszego gospodarowania środkami. Samorząd za-

strzegł sobie prawo do występowania do władz uczelni o odwołanie nieudolnych kierowników. W uzasadnionych przypadkach będziemy występować o przejęcie deficytowych akademików przez inny podmiot gospodarczy.

ODEJŚCIE OD RÓWNOŚCI

Samorząd podjął decyzję o zróżnicowaniu odpłatności za miejsca w DS od początku nowego roku akademickiego. Studenti, mieszkający w akademikach o wyższym standardzie, będą płacili więcej niż ci, którzy mieszkają w gorszych warunkach, np. na Bydgoskiej C i D. Szczegółowe rozwiązania zostaną podane w późniejszym okresie.

Podjęto prace nad reformą finansowania stołówek. Nowy system miałby przyczynić się do wymuszenia oszczędności, a tym samym zmniejszenia kosztu jednego obiadu.

Sporo kontrowersji wzbudza pomysł likwidacji stypendiów za lipiec. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Jedno jest pewne — jeśli polityka oszczędnościowa Samorządu nie okaże się skuteczna, grozi nam zawieszenie wypłat stypendialnych w nowym roku akademickim lub konieczność przejścia na pełną odpłatność za DS i obiady.

PIOTR BOROWIEC

Marcinowi Wnukowi do sztambucha

RZUCONEMU "WRĘCZ NA PYSK"

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwałem reakcji na propozycję "przetargu miejsc" i doczekałem się. Twój artykuł Marcinie uratował ten projekt przed zapomnieniem — za to Ci serdecznie DZIĘKUJĘ. Ponadto pragnę zwrócić Ci uwagę na kilka spraw.

Po pierwsze — wnoszę, że ogromna krytyka, która mnie spotkała z Twojej strony, jest wynikiem tego, iż chciałem rozwiązać problem, który ty uznałeś za nierozwiązywalny: "...nie warto brać się za rzeczy, niemożliwe do zrealizowania" (vide Twój tekst pt. "O sierotce Marysi i socjalistycznych krasnoludkach" w "WUJ-u" nr 2).

Po drugie — nie twierdziłem, że przetarg będzie "skutecznym lekarstwem na handel skierowaniami do DS-ów". Pisałem, że może "zapobiec w pewnym stopniu".

Po trzecie — to, czy przetarg przyniesie

zyski, jest uzależnione od ustalonej ceny wywoławczej. Twoje zaś wyliczenia przy ciągłych zmianach cen za miejsce nie mają sensu.

Po czwarte — gdyby zwiększenie zainteresowania wyborami do Rad Mieszkańców było jedynym rezultatem wprowadzenia projektu, to należy go wprowadzić.

Po piąte — z Twojego artykułu (i nie tylko tego) wynika, że jesteś wyznawcą spiskowej teorii dziejów — pozostawiam bez komentarza.

Po szóste — ze śmiałą sugestią, jakoby afery we Francji i Włoszech potwierdzały tezę o nieuchronnym zaistnieniu korupcji w Radzie Mieszkańców "Zaczka" przy podziale kilku-kilkunastu milionów też nie zamierzam dyskutować.

Po siódme i ostatnie — PRZEPRA-SZAM za wszystkie szkody, które mogły wyniknąć z Twojego upadku na twarz.

PIOTR BOROWIEC

OD REDAKTORA: ad 1. — nie; ad 2. — masz rację; ad 3. — chodzi o zasadę; ad 4. — żartujesz, prawda? ad 5. — tak; ad 6. — zasada! ad 7. — przyjmuję.

MARCIN WNUK

ZADYMA CHOJNACKIEGO

To żałosne, kiedy dwudziestokilkuletni faceci kłócą się o wspólne historie z młodości jak spierniczali kombatan ci. Trudno jednak "odpuścić", gdy Paweł Chojnacki w tekście "W piątą rocznicę zadym lutowych" ("WUJ" nr 9) wmawia mi, że byłem bojownikiem przeciwko "okrągłostołowej Targowicy".

Być może, idąc na demonstrację 17 lutego 1989 roku, Paweł Chojnacki zamierzał "uderzyć w okrągły stół dłonią zaciśniętą w pięść", ja jednak pamiętam, że moim celem, celem demonstracji, było wymuszenie zgody na legalizację NZS.

Dymy 17 lutego i następnych dni były spowodowane, oprócz zwyczajowych prowokacji milicyjnych, utratą przez organizatorów kontroli nad manifestacjami. Skądinąd, wśród "politycznych" nie brakowało zwykłych "kiboli", którzy przyszli dla treningu przed meczem.

Formacje młodzieżowe, organizujące demonstracje, nie miały jeszcze wówczas sprecyzowanej opinii o okrągłym stole. Później w większości z nich na tym właśnie tle doszło do podziałów i w konsekwencji zepchnięcia ich na polityczny margines. Trudno pośadzić o zdeklarowaną niechęć do okrągłego stołu wszystkich WiP-owców, z których połowa zajęła kilka miesięcy później stanowiska w administracji państwowej, lub wszystkich członków Federacji Młodzieży Walczącej, gdy jeden z jej przywódców, Wojtek Polaczek, był ekspertem "podstolika młodzieżowego".

Nie chcę się spierać o to, kto miał rację pięć lat temu. Może ci, którzy zgodzili się wtedy odebrać władzę komunistom bez rewolucji, powodowani "żałosną chęcią uzyskania niepodległości za jak najniższą cenę" (?), a może ci, którzy walczyli z komunizmem, nawet gdy premierem był Mazowiecki, a prezydentem Wałęsa. To wszystko naprawdę nie było takie czarno-białe, jak chciałby w swej, mam nadzieję, naiwności Paweł Chojnacki.

Chcę wierzyć, że dla obu stron wspólne było dążenie, by po 45 latach kłamstw nikt już nie fałszował historii i nie wykorzystywał jej do swych politycznych celów.

GRZEGORZ BARAN

(do okrągłego stołu drukarz FMW)



Rys. Maciej Macnar

"ZASZANCIŁO NAM SIĘ ŻYCIE..."

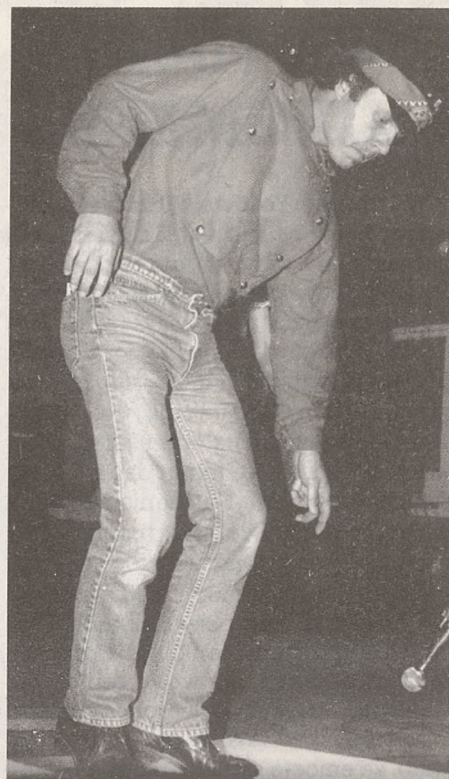
Raz w roku Kraków (jako stare morskie miasto) zostaje europejską stolicą piosenki żeglarskiej. Zjeżdżają tu miłośnicy szant z całego kraju — niekoniecznie po to, by wysłuchać koncertów, częściej po to, by spotkać się z przyjaciółmi z rejsów i mazurskich tawern. Bo można "odpuścić sobie" wiele imprez, ale na krakowskich "Shanties" po prostu wypada być.

Kiedy trzynaście lat temu organizowano w podziemiach Młodzieżowego Centrum Kultury pierwszy festiwal szantowy, dla stu widzów śpiewało zaledwie dwudziestu wykonawców. Dwa lata później w "Domu Turysty" zebrało się już trzysta osób, a kolejny festiwal (pierwszy w "Rotundzie") liczbę tę podwoił. Nikt jednak w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że "szantowanie" przybierze rozmiary tak masowe. "Korona" ma tylko 1,5 tys. miejsc i nie wszyscy chętni mogą się dostać na festiwal. W tym roku koncertów wysłuchało ok. 8 tys. widzów. Nigdzie na świecie żeglarskie śpiewanie nie gromadzi takiej publiczności.

lennicy tradycji. "To chyba nie ten festiwal!" — oburzali się jedni. "Co to, dyskoteka? Pogowisko?" — denerwowali się inni. "Do domu" — krzyczały wściekłe trybuny. A młodzież i tak szalała na parkiecie. I ostatecznie przyznała nagrodę publiczności ostro grającemu zespołowi "Bumpers".

ACH, COŻ TO BYŁ ZA GALION...

Prawdziwym wydarzeniem festiwalu, szeroko i długo komentowanym w kuluarach, była budowa "żywego statku" z wykonawców, a zwłaszcza zdobiący dziób galion. Dwa piękne masz-



Amerykański pokaz stepowania

metrów przebytych na festiwal, otrzymali Amerykanie — John Townley i Brook.

POZA SCENĄ

Dodatkowym urokiem wszelkich festiwali są imprezy mniej oficjalne. W tym roku główna baza mieściła się w "Inkwizytorze". Tam bratali się wszyscy, śpiewając do rana, tańcząc na stołach i oddając hołd pieśni, że nie tylko "whisky żeglarska sprawa to". Ech... To już za nami. A do następnych "Szant" jeszcze cały rok. Nad czym ubolewa

AGNIESZKA STRZELECKA
(fot. autorki)



Koncert szanty klasycznej był okazją do wspólnej zabawy wykonawców i publiczności. Na zdjęciu: Brook, Ryczące Dwudziestki, Cztery Refy.

KLASYKA I "SZANTROCIN"

Świetnym pomysłem organizatorów było zaproponowanie formuły koncertów tematycznych. Dzięki temu każdy mógł wybrać to, co naprawdę go interesuje i zrezygnować z imprez, których nie lubi. Sporo nowości można było usłyszeć w koncercie inauguracyjnym. Był wieczór najbardziej znanych przebojów. Ale wszędzie znajdą się niezadowoleni. Na doskonałym "widowisku" szanty klasycznej i pieśni kubryku zwolennicy mocniejszego uderzenia wyraźnie się nudzili, więc przeszkadzali wykonawcom. Na wieczornym "Szantowisku", prezentującym przede wszystkim irlandzkiego folk-rocka (choć znalazły się tam również "szanty rzeszowskich górali") niezadowoleni byli ortodoksyjni zwo-

ty, zwieńczone topami w osobach Johna Townley'a i "Kuni", szybko poszły w zapomnienie. Mówiło się tylko o odsłoniętej piersi Joanny Neuhoft von der Ley. Choć i tu niektórzy grymasili, że piegowata...

GOŚCIE ZAGRANICZNI

Nie było co prawda tak, jak przed laty, kiedy przyjeżdżały całe kilkudziesięcioosobowe angielskie zespoły, ale stali przyjaciele nie zawiedli. Przybył i "Papa Smurf", i Ken Stephens, i Simon Spalding, który podbił serca publiczności, otrzymując jej nagrodę już po raz trzeci. W sumie na krakowskiej scenie pojawiło się 25 gości z zagranicy. Specjalną nagrodę w postaci czapki krakowskiej i wianka, za największą ilość kilo-

GADAŁ DZIAD DO OBRAZU

(dokończenie ze str. 1)

Porozumienie utrudniał także fakt, że słowa konsula USA musiał tłumaczyć człowiek, który na konferencji miał pełnić rolę tłumacza... francuskiego. Brawo organizatorzy!

Jeden z ludzi, śledzących przygotowania do tej sesji stwierdził, że obawia się, czy studenci są zainteresowani takim tematem. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że podzielam te obawy. Zagadnienia polskiej racji stanu i myślenie kategoriami suwerennej polityki zagranicznej są traktowane przez większość społeczeństwa marginalnie i powierzchownie. Postulaty naszej aktywności w tej części Europy są często uważane za przejaw awanturnictwa i nieliczenia się z realiami. Mam nadzieję, że takie konferencje, robione przez ludzi, którzy za kilka lat powinni wywierać wpływ na myślenie polityczne w Polsce, zmieniają tę fatalną tendencję.

PIOTR GWIAZDA

DWA ZDANIA KINOMANA

Wprawdzie Festiwal Filmu Reklamowego, który na kilka dni zaanektował budynek kina "Kijów", nie był imprezą otwartą, jednak dla Krakusów przewidziano pewną atrakcję. Była nią "Noc Reklamozerców" — pięciogodzinna projekcja najlepszych, według producenta, reklam świata. Widzowie, wyposażeni w gwizdki i baloniki, przez pierwszych kilkanaście minut dawali upust swoim emocjom. Natężenie dźwięku przekraczało wszelkie dopuszczalne normy, a przepełniona sala przypominała trybuny stadionu piłkarskiego. Organizatorzy nie pozwolili jednak na zupełne zezwierzenie publiczności, gdyż przezornie zrezygnowali z serwowania darmowego piwa (dzień wcześniej było takowe), co spowodowało, że emocje szybko opadły. Długie zestawy reklam "Amnesty International", producentów prezerwatyw i wrogów futer (makabryczne obrazy), które niejako programowo wymuszały oklaski, spowodowały stopniowe wykruszenie się gości. Mimo wszystko — była to przednia zabawa.

Kieślowski i Spielberg chwilowo zmonopolizowali rynek obrazów "z ambicjami". Odpoczynek zapewnić mogą najnowsze thrillery "made in Hollywood".

PREMIERY - 11.03.94

Kino "Uciecha": **SYNALEK**, reż. Joseph Ruben. Macaulay Culkin tym razem jest zły. Przypadkowo film w niezły sposób koresponduje z jesiennym procesem dwunastoletnich morderców z Liverpoolu.

POLE RAŻENIA, reż. Rowdy Herrington. Bezradna wobec morderstw policja i zdegradowany gliniarz. Krzyżówka schematów.

Kino "Warszawa": **KALIFORNIA**, reż. Dominic Sena. Bohaterowie hołdują teorii, że morderstwom, popełnianym przez bandytów, jest winne społeczeństwo. Ale muszą powalczyć z praktyką.

Kino "Pod Baranami": **CZŁOWIEK POGRYZŁ PSA**, reż. Remy Belvaux. Młody sadysta torturuje i zabija swoje ofiary. Przy współudziale ekipy telewizyjnej.

MARCIN WNUK

Gdzie warto pójść?

"ROTUNDA", ul. Oleandry 1

- 18-19.03. (pt.-sob.), godz. 20 - rockowe dyskoteki
- 21.03. (poniedziałek), godz. 20 - Klub Twórczej Alternatywy oraz 51. Nocne Śpiewogranie — prowadzi tradycyjnie Piotr Bałtroczyk.

Biuro Organizacyjne XXX Studenckiego Festiwalu Piosenki zaprasza 20 marca (niedziela) do SCK "Rotunda", gdzie o godz. 17 rozpoczyna się eliminacja kandydatów do konkursu. Główna impreza odbędzie się w Krakowie w dniach 11-14 maja 1994 roku. Szczegółowych informacji udziela Biuro XXX SFP, tel. 33-35-38, 33-61-60, 34-00-00.

"NOWY ZACZEK", Al. 3 Maja 5

- 22.03. (wtorek), godz. 21.00 - klub jazzowy
- 24.03. (czwartek), godz. 20.30 - dyskoteka dla studentów

"POD PRZEWIĄZKĄ", ul. Bydgoska 19

- 18.03. (piątek), godz. 18 - "Punki nie są takie złe" - wystąpią kapele: De Facto, Fort BS, Saigon, Godhead, Ashlar.
- 19.03. (sobota), godz. 18 - koncert grupy Moonwalker.
- 21.03. (poniedziałek), godz. 19 - koncert zespołu Illusion.
- 26.03. (sobota), godz. 18 - koncert kapel: Ankh, Farben Lehre, Odkryta Ameryka, Genezy Kapen

opr. ZASTĘPCA

ZAPRASZAMY NA WYKŁADY

⇒ Cykl spotkań seminaryjnych: "Euroregion Karpacki - szansa czy zagrożenie" trwa od 9 marca. Zorganizowany przez Ośrodek Studiów Europejskich, poświęcony jest omówieniu problemów, związanych z ideą euroregionów. Twórcy seminarium zapraszają wszystkich zainteresowanych w środy o godz. 19.30 na ulicę Mikołajską 4. Spotkania stanowią część przygotowań do rajdu "Zaułki w środku Europy".

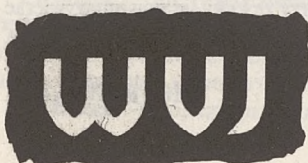
⇒ Spotkania w ramach bloku wykładowego "Człowiek - pośrednik harmonii świata fizycznego i duchowego. Jak skończyć historię cierpień człowieka" odbywają się w poniedziałki i piątki, w siedzibie Akademickiego Stowarzyszenia Urzeczywistniania Wartości Uniwersalnych, ul. Łobzowska 35/4.



Cytat numeru:

"Nawet Grecy nie zostawiali takiego syfu w pokojach, jak studenci w Piaście"

(Opinia kierownictwa DS „Piaś”, wygłoszona podczas ostatniego posiedzenia URSS)



Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak”. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Piotr Korbiel, Marcin Wnuk. Stale współpracują: Piotr Borowiec, Paweł Chojnacki, Andrzej Garapich, Artur Kusał, Maciej Macnar, Maciej Wicherek. Skład: Oficyna Wydawnicza „Sokół”, ul. Kazimierza Wielkiego 41/20, tel. 33-46-42. Nakład: 2000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie. Numer zamknięto 16.03.1994 r.